

Wiktor Alter

Antysemityzm
gospodarczy
w świetle cyfr

WYDAWNICTWO „MYŚLI SOCJALISTYCZNEJ“

W A R S Z A W A 1 9 3 7

WIKTOR ALTER

Antysemityzm gospodarczy
w świetle cyfr

W A R S Z A W A 1 9 3 7



CM 314389

Druk. „Monografia“, Orla s.

46/334/55 d.

W s t ę p.

Kwestia żydowska jest najważniejszą sprawą wewnętrznego życia Polski... Tak twierdzi nieustannie obóz zdecydowanego faszyzmu polskiego, domagając się bezwzględnej i bezlitosnej walki z żydami.

Kwestia żydowska dojrzała do rozstrzygnięcia przez... ewakuację Żydów z Polski... Tak twierdzi cały obóz burżuazyjny polski, zarówno ten „kulturalny“ jak i ten czarnosecinny.

Zapadła decyzja rozstania się z żydami... powtarzają na wszelki sposób dziennikarze i publicyści obozów zarówno endeckiego jak i sanacyjnego.

W tym chórze antysemitycznym nie brak, niestety, i głosu Stronnictwa Ludowego, które w dziwny sposób łączy wierność zasadom demokracji w stosunku do polskiego ludu ze zdecydowaną wrogością wobec żydowskich mas pracujących. Jak głyby solidarność i równouprawnienie *wszystkich* pracujących nie były podstawowymi ideami rzetelnej demokracji.

Słowem, sukces antysemityzmu w społeczeństwie polskim nigdy jeszcze nie był tak wielki jak obecnie. Ukorzyły się przed antysemityzmem wszystkie masowe kierunki myśli polskiej za wyjątkiem — klasowego ruchu robotniczego. Partie socjalistyczne i organizacje zawodowe robotników polskich pozostały

jedynym i ostatnim szańcem, za którym bronią się zwolennicy braterstwa ludów i to wszystkich ludów, oraz kultury i cywilizacji całego człowieczeństwa. Tak jest w Polsce, tak jest również i w wielu innych krajach.



Rozmaicie motywują antysemitę swój antysemityzm.

Endecy i ich narodowo-radykalne przybudówki walą prosto z mostu: nienawidzimy Żydów i nie chcemy ich znać. Podnoszą nienawiść rasową do Żydów do godności pierwszej cnoty narodowej, naśladowując dokładnie wzory hitlerowskie. Nienawidzą Żydów, obłądnie i bez zastanowienia. I to wszystkich Żydów, dobrych i złych, pożytecznych i szkodliwych. Tylko dlatego, że są Żydami.

Tak jak na południu Amerykańskich Stanów Zjednoczonych reakcyjni biali nienawidzą murzynów.

I cóż dziwnego, że ta ślepa nienawiść wyraża się w Ameryce barbarzyńskim prawem Lyncha, a w Polsce napaściami na kobiety, dzieci i starców przy pomocy pałek, kastetów i żyłek umocowanych na końcu kijów.

„Kulturalni“ antysemitę (przeważnie zwolennicy sanacji lub Stronnictwa Ludowego) potępiają te ekscesy. Nie podoba im się *forma*, ale z *treścią* godzą się. Nawet próbują „naukowo“ uzasadnić swój antysemityzm. Chcą go podeprzeć i usprawiedliwić argumentami „gospodarczymi“. Bo skoro „gospodarcza racja stanu“ wymaga usunięcia Żydów z Polski, to już umilknąć muszą głosy ludzkości i sprawiedliwości. Ci „kulturalni“ antysemitę okazują się nagle

zwolennikami materializmu historycznego i to w naj-
pośledniejszym, najbardziej wulgarnym wydaniu.

I, o dziwo, ci zwolennicy antysemityzmu „ze
względów gospodarczych“ znajdują sojuszników
śród... burżuazji żydowskiej, a zwłaszcza jej syjoni-
stycznej części. Antysemita nie ukrywają przecież,
że argumenty swe zaczerpnęli... u syjonistów wszel-
kich odcieni. Poale-syjonista Ben Gurjon, demokra-
tyczny syjonista Grynbaum i rewizjonista żabotyń-
ski zwoływali przecież konferencje prasy polskiej i
dowodzili tam, że Żydzi muszą z Polski wyemigrować
ze względu na „nieuchronne procesy gospodarcze“.

Tak więc te same argumenty gospodarcze są uży-
wane przez nacjonalistów polskich i żydowskich,
przez antysemitów i syjonistów. Nieustanne powta-
rzanie tych samych bzdur i głupstw przekształciło je
w powszechnie uznane kanony. A przecież wystarczy
przyjrzeć się rzeczywistości, by stwierdzić jak absur-
dalne i bezsensowne są te „gospodarcze“ argumenty
nacjonalizmu.

Celem niniejszej broszury jest zapoznanie czy-
telników z niektórymi podstawowymi danymi o roli
Żydów w życiu gospodarczym Polski, o tendencjach
gospodarczych wśród Żydów oraz o wpływających
stąd wnioskach.

Wnioski te wydadzą się może wielu czytelnikom
sensacyjnymi i nieprawdopodobnymi. Ale tylko dla-
tego, że zagadnienie żydowskie w Polsce od lat za-
śmiecane jest fałszywymi, szarlatańskimi pojęciami
i poglądami. Słowa, które na całym świecie posiadają
swoją konkretny i ograniczony sens, zamienione są w
jakieś magiczne formułki, wypełnione mistyczną

treścią. Weźmy dla przykładu słowo „emigracja“ U wszystkich narodów jest ono konkretnym pojęciem, normalnym (i drugorzędnym) szczegółem życia gospodarczego. U nas w Polsce zamieniło się to słowo w jakiś mistyczno-historyczny bodziec, który winien rozwiązać wszechświatowe zagadnienia i — zdaniem antysemitów — ocalić Polskę przed żydami, a zdaniem syjonistów uratować przed zagładą „żydowski duch narodowy“.

Zbadanie *konkretnej* prawdy o gospodarczych zagadnieniach żydów w Polsce — to pierwszy warunek *rzeczowego* podejścia do sprawy żydowskiej w Polsce.

I. „Gospodarcze“ uzasadnienie antysemityzmu

Rozpocznijmy od przedstawienia „gospodarczego“ uzasadnienia antysemityzmu.

Moglibyśmy wypełnić cytataми całą książkę. Moglibyśmy przytoczyć całe przemówienie p. Grynbauma, który „uczenie“ wywodził, że skoro żona wachmistrza zabiera się do „straganu“, to żydom pozostaje tylko... emigracja. Moglibyśmy przedrukować mowę p. Żabotyńskiego, w której proponuje on swe usługi rządowi polskiemu dla przeprowadzenia... ewakuacji milionów żydów z Polski. Moglibyśmy zacytować obszernie analogiczne oświadczenia p. Ben Gurjona. Ale... rezygnujemy, gdyż nie widzimy żadnego

pożytku w roztaczaniu tego obrazu niezaradności politycznej, bredni ekonomicznych i moralnego niedołęstwa.

Moglibyśmy mnożyć ustępy z oficjalnych przemówień kapitalistycznych polityków polskich lub z polskiej prasy burżuazyjnej. Ale postanowiliśmy ograniczyć się wyjątkami z dwóch tylko artykułów, zamieszczonych w oficjalnych organach dwóch poważnych stronnictw: sanacji i Stronnictwa Ludowego (prasę endecką pomijamy ze względu na niesłychanie niski poziom jej „żydowskiej“ publicystyki). Obydwa artykuły ukazały się w związku z żądaniem kolonji dla Polski, wysuniętym przez delegację polską na komisji gospodarczej i mandatowej 17-go Zgromadzenia Ligi Narodów.

Więc najpierw „Gazeta Polska“, najpoważniejszy bądź co bądź organ sanacji.

W artykule „Emigracja żydowska“ (Nr. 312, z 8-go listopada 1936) czytamy (*podkreślenia nasze*):

„Konieczność emigracji ludności żydowskiej wynika przede wszystkim z problemu przeludnienia wsi i specyficznej struktury gospodarczej ludności żydowskiej i pod tym kątem głównie winna być rozważana. Przeludnienia kraju — przy przyroście naturalnym stabilizującym się na 450.000 ludzi rocznie — oraz istniejącego już niedmiaru ludności na wsi, obliczanego na kilka milionów zbędnych rąk roboczych, nie da się całkowicie rozwiązać na płaszczyźnie wewnętrznej, w drodze przebudowy ustroju rolnego, uprzemysłowienia kraju, osuszenia Polesia, robót publicznych itp. Szybko wzbiera napór młodego elementu chłopskiego na miasta, gdzie szuka on

zatrudnienia i środków utrzymania w handlu. Naporu tego, wyrażającego się w postaci dość silnego przyrostu imigracyjnego miast, nie da się i nie należy powstrzymać sztucznymi środkami. Tak samo nie można stworzyć jakiejś prawnej ochrony czy przywileju dla nadmiaru pośrednictwa handlowego żydowskiego, choćby legitymowało się ono wiekowym wykonywaniem swego zawodu kupieckiego. Każdy nowy stragan, każde nowe przedsiębiorstwo, czy też powstająca spółdzielnia, przyczyniając się do usprawnienia wymiany handlowej, utrudnia lub uniemożliwia egzystencję setek rodzin żydowskich.

„Te właśnie procesy i przemiany w naszej strukturze społeczno-gospodarczej, które potęgują jednocześnie antagonizmy rasowe, były powodem wystąpienia delegacji polskiej na terenie międzynarodowym, zmierzającego do otworzenia zamkniętych, bądź ciasno uchylonych, bram emigracyjnych do krajów o deficycie ludnościowym dla polskiego rolnika i stworzenia nowych terenów kolonizacyjnych dla ludności żydowskiej.“

W kilku zdaniach jest tu ujęte całe „gospodarcze“ uzasadnienie wypędzenia Żydów z Polski.

„Specyficzna struktura gospodarcza ludności żydowskiej“, „przeludnienie wsi“, „napór wsi na miasta i na handel“ i wreszcie „każdy nowy stragan uniemożliwia egzystencję setek (?) rodzin żydowskich“. Tyle twierdzeń gospodarczych i to bez żadnego uzasadnienia!

Ale pocóż uzasadniać kiedy „Gazeta Polska może powołać się na... syjonistów. Czytamy dalej:

„Stanowisko rządu... znalazło swój wyraz w ostatecznej uchwale obradującej w Paryżu Egzekutywy Świa-

towego Kongresu Żydostwa (ekspozycja syjonistyczna — W. A.). Uchwała ta... stwierdza, „że na skutek kryzysu gospodarczego w krajach wschodnio-europejskich oraz struktury społecznej ludności żydowskiej powstała obiektywna konieczność emigracji części ludności żydowskiej. Wychodząc z tego założenia należy powitać i poprzeć wszelkie wysiłki ze strony żydowskiej, czy nie żydowskiej w kierunku wpłynięcia na kraje imigracyjne, by te otwarty wrota dla emigracji“.

Po tej samej linii idzie również dziesięcioletni plan emigracji do Palestyny, wysunięty przez prezesa Nowej Organizacji Syjonistycznej p. Żabotyńskiego...“

Ale olbrzymia większość ludności żydowskiej w Polsce potępiła wszelkie koncepcje emigracyjne, mające być środkiem na rozwiązanie kwestii żydowskiej. To też „Gazeta Polska prawi Żydom morały:

„Nie chcą oni widzieć i zrozumieć właściwych, a tak jasnych motywów rządu, ani rzeczywistości w jakiej żyją spauperyzowane doły masy żydowskiej. Przechodzą również do porządku dziennego nad tym, że tysiące Żydów latami czeka na możliwość uzyskania wiz wyjazdowych nie tylko do Palestyny, ale również do innych krajów imigracyjnych. Liczba tych szukających możliwości emigracji znacznie przekracza cyfrę naturalnego przyrostu ludności żydowskiej, który wynosi — na około 3.200 Żydów — 25 tys. głów rocznie.

„Stanowisko to można tłumaczyć chyba psychozą, czego próbki mieliśmy już m. in. z okazji wypadków w Przytyku, Mińsku i in.

„I tym tylko można tłumaczyć, że wygodniej jest pewnym przywódcom żydowskim rozpatrywać zagadnie-

nie dobrowolnej emigracji żydowskiej na płaszczyźnie antysemityzmu i demagogii, niż na płaszczyźnie właściwej tj. gospodarczo-społecznej i demograficznej.“

A pod koniec dość przejrzysta groźba :

„Do czasu ustalenia terenów emigracyjnych kierownicze czynniki żydostwa polskiego, które wypowiedziały się przeciw inicjatywie rządowej, będą miały dość czasu na zrozumienie sytuacji wegetującej w 80 procentach ludności żydowskiej i jej dorastającej młodzieży. Poprawa jej bytu może być znaleziona jedynie na drodze emigracji.

„Jedynie też planowa realizacja wychodźstwa może wstrzymać i złagodzić tarcia narodowościowe. Trzeba stawiać sprawę na płaszczyźnie gospodarczo-społecznej i wynikających stąd wzajemnych korzyści.“

Przyznajemy, że ową politykę w sprawie rzekomo „dobrowolnej“ emigracji żydowskiej stawiamy zdecydowanie i bez zastrzeżeń w *płaszczyźnie antysemityzmu*.

I nie dlatego, że się dąży do „otwierania... bram emigracyjnych... dla polskiego rolnika i... dla ludności żydowskiej...“ (patrz powyższe cytaty). Tego rodzaju dążenie samo przez się możemy uznać za całkowicie usprawiedliwione. Ale wyraźne żądło antysemityczne tkwi w zasadniczo różnym traktowaniu „polskiego rolnika“ i... „ludności żydowskiej“. Dla pierwszego umożliwienie emigracji jest drobnym szczegółem w całokształcie pomocy rządowej dla stanu włościańskiego *na terenie Polski*. Zaś dążenie do umożliwienia emigracji ludności żydowskiej ma za-

stąpić jakąkolwiek bądź pomoc państwa dla tej „węgetującej ludności“ i nawet *usprawiedliwić* stworzenie dla Żydów *na terenie Polski* warunków tak nieznośnych, by zmusić ich do „dobrowolnej“ emigracji.

Zza kulturalnej deklaracji o „dobrowolnej“ emigracji wyziera drapieżne oblicze antysemickie: „Poprawa bytu ludności żydowskiej może być znaleziona *tylko* na drodze emigracji“. A gdyby Żydzi nie chcieli się „dobrowolnie“ usunąć, to się przypomina, że „*tylko* planowa realizacja wychodźstwa może *wstrzymać i złagodzić tarcia narodowościowe*.“

Tak więc „Gazeta Polska“ twierdzi, że na terenie *Polski* rząd jest bezsilny zarówno w sprawie „poprawy bytu mas żydowskich“ jak i „wstrzymania i złagodzenia tarc narodowościowych“. Wyraźnie i dobitnie...

Analogiczne zupełnie stanowisko zajmuje naczelny organ Stronnictwa Ludowego „Zielony Sztandar“ (Nr. 48 z dn. 18 października 1936). W artykule „Polska żąda kolonji dla Żydów“ czytamy: (podkreślenia *nasze*).

„Dn. 8 grudnia ubiegłego roku uchwalony został na Kongresie program Stronnictwa Ludowego. Ustęp 7-my tego programu dotyczy stosunku naszego do mniejszości narodowych, między innymi do Żydów.

„Sprawa żydowska — powłada nasz program — nie może być załatwiona przez „bezpłodne akty gwałtu, przez turbowanie Żydów, lub bicie szyb żydowskich, ale przez rozwój spółdzielczości, oraz przez popieranie emigracji Żydów z *Polski*, tak do Palestyny jak do innych obszarów, które winny być uzyskane na podstawie po-

rozumienia międzynarodowego pod kolonizację żydowską.“

Organ ludowców cieszy się, że rząd sanacyjny poczynił „pierwszy krok celem urzeczywistnienia tego, co wskazał program Stronnictwa Ludowego“. W szczególności rad jest z przemówienia p. Rose:

„Sprawa żydowska w Polsce — mówił p. Rose — jest szczególnie paląca. Na 10 milionów ludzi mieszkających w miastach polskich jest 3 miliony 600 tysięcy Żydów, którzy trudnią się przede wszystkim handlem i pośrednictwem. W miarę przechodzenia handlu w ręce polskie, Żydzi tracą i tracić będą podstawę bytu. Trzeba znaleźć dla nich obszary pod kolonizację i sprawą tą musi się zająć Liga Narodów.“

„Zielony Sztandar“ jest zadowolony z rządu ale niezadowolony z Żydów, którzy „z małymi wyjątkami podnoszą alarm i... „*nie mają ochoty opuszczać Polski!*“ Ten brak entuzjazmu Żydów dla idei wypędzenia Żydów oburza „demokratyczny“ organ ludowców, który w przystępie szczerości pisze:

„Czy Żydzi nie zdają sobie sprawy z tego, że takie stawianie kwestii tylko im zaszkodzi i przyczyni się do wzrostu antysemityzmu? Polska jest przeludniona. Wieś dusi się od nadmiaru rąk i gąb. Sama reforma rolna nie rozwiąże zagadnienia przeludnienia wsi, w każdym razie nie na długi czas. Musi być otwarta brama dla odpływu ludzi ze wsi do miast — do przemysłu i handlu, gdzie także jest dziś ciasno. Emigracja zagranicę musi odciążyć Polskę.

„Ale „dlaczego właśnie my mamy emigrować?“ — pytają Żydzi. Z dwu powodów! Po pierwsze dlatego, iż łatwiej da się na podstawie porozumienia międzyna-

dowego znaleźć tereny kolonizacyjne dla Żydów, niż dla Polaków. Po drugie dlatego, że, jeżeli już musimy kogoś z Polski „wypychać“, to słuszniejszą jest rzeczą, żeby tym „ktośiem“ byli Żydzi; którzy są bądź co bądź elementem napływowym w Polsce, aniżeli chłop, który jest elementem rdzennym, od prawników w ziemię tę korzeniami wrosniętym. Muszą to zrozumieć Żydzi, jeżeli nie chcą prowadzić polityki krótkowzrocznej. Ci z nich, którzy buńczucznie wołają: „Żydzi nie pójdą na emigrację — niech idą inni“, ci przykładają rękę do wzrostu antysemityzmu.“

Ludowcy postawili tu sprawę otwarcie: Wiesz musi mieć dostęp do miejskiego handlu i przemysłu. A w tym celu musi „wypchnąć“ Żydów. A jeśli ci ostatni nie zechcą dobrowolnie dać się „wypychać“, to „przyłożą rękę do wzrostu antysemityzmu“. Mówiąc prosto „program“ ludowców sprowadza się do jednego zdania: „Wynoś się, pókim dobry!“.

Ale przecież są wśród ludowców ludzie, uczciwi, dla których pojęcia demokracji, równouprawnienia mas pracujących nie są tylko pustymi frazesami. Ich uwadze poświęcamy dalsze wywody, dowodzące jakim ekonomicznym głupstwem jest teoria o walce gospodarczej wsi z miastem wogóle a wsi z Żydami w szczególności.

Ci uczciwi ludzie w Stronnictwie Ludowym nie mogą przecież nie widzieć bijącego w oczy faktu, że antysemityzm jest mostem prowadzącym to Stronnictwo do obozu... reakcji. Kto połknął haczyk wędkę antysemitycznej, ten wcześniej lub później zostanie wciągnięty na podwórko... endeckie.

W ten sposób stosunek Stronnictwa Ludowego do antysemityzmu obejmuje nie tylko stosunek do żydowskich mas pracujących, ale również stosunek do przyszłości samego Stronnictwa.

II. Kilka uwag ogólnych

Kilka uwag metodologicznych:

Spotyka się opinię, że oddzielnego żydowskiego organizmu gospodarczego w Polsce wogóle nie ma i wobec tego nie można mówić o żydowskiej ekonomice w Polsce, ani badać żydowskich zagadnień gospodarczych w naszym kraju.

Opinia ta ze słusznej przesłanki wyprowadza fałszywe wnioski. Istotnie Żydzi w Polsce nie tworzą gospodarczo odrębnego organizmu, gdyż są tysiącami nieźmi powiązani z ogólną gospodarką kraju. Można się spierać, czy wobec tego terminu „żydowska ekonomika“ posiada rację bytu. Ale zgoła niesłusznym jest kwestionowanie możliwości badań żydowskich zagadnień gospodarczych.

Gdyż to ostatnie należy wyłącznie do dziedziny *metody*. Z jakiegokolwiek bądź zespołu zjawisk, choćby najbardziej z sobą spojonych, można *wydzielić* poszczególne elementy i badać je jako samodzielne zjawiska, mając oczywiście na uwadze ich zależność od innych zjawisk. To też z każdej społeczności ludzkiej możemy wydzielić pewną grupę, według jakiejś zupełnie dowolnej cechy (np. terytorjalnej, narodowościowej, zawodowej itd.) i rozpatrywać daną grupę jako *samodzielny obiekt badania*.

Metoda ta jest zawsze formalnie *poprawna*, choćby nawet nie prowadziła do żadnych pożytecznych wniosków. Ale najbardziej poprawna metoda tylko wtedy staje się *usprawiedliwiona*, gdy jej zastosowanie wzbogaca zasób naszej wiedzy.

Nie ulega naprzykład wątpliwości, że badanie zagadnień gospodarczych stanu włościańskiego, lub proletariatu, lub właścicieli domów, lub ludności miejskiej lub młodzieży — jest nie tylko metodologicznie poprawne ale również usprawiedliwione.

Tak samo badanie zagadnień gospodarczych ludności żydowskiej w Polsce jest metodologicznie zupełnie poprawne. Czy jest ono usprawiedliwione?

Rezultaty tych badań dają niewątpliwie twierdzącą odpowiedź na to pytanie.



Śród wyników dotychczasowych badań omawianego tematu są niektóre twierdzenia bardzo popularne, choć częstokroć zupełnie fałszywe.

Weźmy dla przykładu banalne już dziś twierdzenie o „specyficznej strukturze gospodarczej“ ludności żydowskiej w Polsce. Często się słyszy taki pogląd:

Życie gospodarcze Żydów w Polsce jest anormalne i niezdrowe, gdyż w społeczeństwie żydowskim brak zupełnie grupy włościańskiej, istniejącej we wszystkich innych narodach.

Nie ma chłopów żydowskich (przynajmniej w większej ilości) — to fakt niewątpliwy. Ale uznanie tego faktu za anormalne i niezdrowe zjawisko *gospodarcze*, to równie niewątpliwy nonsens. Żydzi nie trudnią się pracą na roli, gdyż są w przytłaczającej

większości ludnością *miejską*. A struktura zawodowa ludności wszystkich miast świata wykazuje ten sam objaw, co wśród ludności żydowskiej: brak włościństwa. Fakt ten tkwi bodaj w samym określeniu pojęcia miasta.

Więc gdzie jest jakiś sens w twierdzeniu, że zjawisko gospodarczo zupełnie normalne w stosunku do każdej ludności miejskiej staje się nagle nienormalnym, gdy ta ludność miejska należy do narodowości żydowskiej?

Zapewne można dążyć do osiedlenia Żydów na roli ze względów higienicznych, moralnych lub politycznych, ale to nie ma nic wspólnego z życiem gospodarczym Żydów w miastach.

By ostatecznie podciąć skrzydełka tej fałszywej legendzie o szkodliwości dla zdrowia gospodarczego braku włościństwa wskażemy na przykład Anglii. W kraju tym od szeregu lat *ilość mieszkańców, utrzymujących się z rolnictwa ciągle maleje i doszła ostatecznie do 4 (czterech!) procent ogółu ludności*. Anglicy jako naród zbliżają się pod względem stosunkowej ilości włościństwa w porównaniu z ogółem ludności do... Żydów w Polsce! A przecież nikt nie powie, że gospodarka angielska jest nienormalna i niezdrawa!

W rzeczywistości rzecz się ma znacznie prościej: Im więcej kraj rozwija się pod względem gospodarczym, tym większym jest udział przemysłu i handlu i tym mniejszy udział rolnictwa. Znany proces ucieczki ze wsi do miasta odbywa się wszędzie i bynajmniej nie jest dowodem pogarszającego się zdrowia gospodarczego danego kraju.

Odwrotnego procesu — z miasta na wieś — ni-

gdzie dotychczas jako trwałego masowego zjawiska nie zanotowano.

Nie mniej popularnym jest twierdzenie, że Żydzi w swej przeważającej większości należą do elementów nieprodukcyjnych.

W dalszych naszych rozważaniach zobaczymy, czy twierdzenie to jest uzasadnione w stosunku do ludności żydowskiej jako całości. Tutaj chcemy tylko zwrócić uwagę na pewien istotnie nienormalny objaw: zbyt wielką ilość gospodarczo biernych jednostek wśród ludności żydowskiej.

Wystarczy przytoczyć jeden fakt. Spis ludności z r. 1921 w Warszawie wykazał, że wśród ludności polskiej ilość gospodarczo czynnych wynosiła połowę całej ludności, a wśród ludności żydowskiej tylko jedną trzecią. Inaczej mówiąc, czynna gospodarczo jednostka narodowości polskiej w Warszawie utrzymywała jedną jednostkę bierną, zaś narodowości żydowskiej — dwie.

Jakie są przyczyny tego stanu rzeczy? Słyszcy się często, że winna jest temu większa płodność ludności żydowskiej. Tak jednak nie jest. Wręcz przeciwnie. Przyrost naturalny ludności żydowskiej Warszawy jest mniejszy niż pozostałej ludności stolicy.

Jedno jest tylko realne wytłomaczenie tego zjawiska: siły wytwórcze ludności żydowskiej stolicy zostają znacznie mniej wykorzystane, niż siły wytwórcze ludności nie-żydowskiej. Inaczej mówiąc, poza oficjalną liczbą bezrobotnych Żydów, istnieje jeszcze ukryta a liczna pozycja niezatrudnionych, choć

zdolnych do pracy żydów. Analogiczne zjawisko do milionów t. zw. „zbędnych“ ludzi wśród włościanstwa polskiego.

Jak usunąć tę anormalność? Napotykam się znowu na zagadnienie, które jest w chwili obecnej główną troską ekonomistów świata kapitalistycznego: Jak wykorzystać niewykorzystane siły produkcyjne?

Dla żydowskich mas pracujących zagadnienie to jest nie mniej palące niż dla pracującej ludności polskiej. Ale ani dla jednych ani dla drugich nie da się ono rozstrzygnąć drogą wzajemnej walki obu tych grup. Nie da się ono załatwić dla ludności żydowskiej inaczej niż dla nieżydowskiej. A nawet więcej: wykorzystanie wszystkich sił produkcyjnych ludności żydowskiej jest do pomyslenia tylko w warunkach równie pełnego wykorzystania sił produkcyjnych ludności polskiej.

III. Żydzi w handlu

Kto chce przytoczyć sensacyjne liczby, dotyczące ilości zatrudnionych żydów w Polsce, podaje następujące statystyczne dane (według spisu ludności z roku 1921):

Na każde 100 gospodarczo-czynnych żydów 34,6 zajmuje się handlem, zaś na 100 gospodarczo-czynnych nie-żydów — tylko 1,5.

Z tego wysnuwa się często następujący wniosek:

Widzicie, jak anormalną jest struktura ekonomiczna żydostwa polskiego. Element, zajmujący się

handlem, jest wśród Żydów 23 razy większy niż wśród nie-Żydów. Wskazuje to na straszliwy przerost handlujących wśród Żydów. Anormalne to i niezdrowe zjawisko musi doprowadzić do katastrofy.

Myśl ta jest z gruntu fałszywa i bezpodstawna. Opiera się ona właściwie na tym, że porównuje się (często nieświadomie) nieistniejący w rzeczywistości żydowski organizm gospodarczy w Polsce z również nieistniejącym nie-żydowskim organizmem gospodarczym. W rzeczywistości można mówić jedynie o organizmie gospodarczym w Polsce, obejmującym wszystkich jej mieszkańców. I jedynie w odniesieniu do całości organizmu gospodarczego można wnioskować, czy ogólny stosunek elementu handlowego do ogółu ludności jest normalny czy też nie. I dlatego też jest rzeczą *gospodarczo* obojętną, w jaki sposób dzieli się *potem* dany element: na Żydów i nie-Żydów, czy „na brunetów i blondynów“, czy na mężczyzn i kobiety, czy też jeszcze inaczej.

Jeśli tak właśnie postawimy sprawę i porównamy Polskę z innymi krajami, to otrzymane wyniki będą naprawdę sensacyjne. Oto jak one się przedstawiają:

Na 100 gospodarczo-czynnych było zatrudnionych:

	I. W handlu i ubezpz.	II. górnictwie i przemyśle	stosunek II:1
Związek Radziecki	1,3	5,8 . . .	4.4
Bułgaria	2,8	9,0 . . .	3.5
Polska	3,7	10,3 . . .	2.8
Estonia	4,2	14,5 . . .	3.4
Węgry	5,7	23,0 . . .	4.0
Francja	11,5	34,7 . . .	3.0
Czechosłowacja	7,2	32,3 . . .	4.4
Norwegia	10,9	23,3 . . .	2.1
Kanada	12,2	24,9 . . .	2.0
Dania	10,6	23,4 . . .	2.1
Austria	9,9	27,5 . . .	2.8
Niemcy	11,5	34,2 . . .	3.0
Stany Zjednoczone	12,4	30,9 . . .	2.6
Holandia	14,0	38,8 . . .	2.8
Szwajcaria	13,6	42,6 . . .	3.2
Anglia	14,9	42,8 . . .	2.9
		przeciętna	2.8

(Dane Małego Rocznika Statystycznego).

Wystarczy spojrzeć na powyższą tabelę, aby stwierdzić, że Polska według stosunkowej wielkości elementu handlowego (kolumna I) znajduje się na ostatnim prawie miejscu. To samo już dowodzi, że nie ma co mówić o zbyt wielkim odsetku elementu handlowego w naszym kraju. Przy bliższym jednak zapoznaniu się z powyższą tabelą, stwierdzimy, że między obiema pierwszymi kolumnami liczb (dotyczących handlu oraz przemysłu) daje się ustalić pewien mniej więcej *stały stosunek* (patrz kolumnę III), który możnaby sformułować jak następuje:

Na każdą gospodarczo-czynną jednostkę w handlu przypada przeciętnie 3 (dokładnie 2,8) jednostek, gospodarczo-czynnych w przemyśle.

Cyfra 2,8 jest przeciętną statystyczną całej tabeli, wokoło której wahają się liczby poszczególnych krajów. Warto zwrócić przytym uwagę na to, że liczby dotyczące Polski, odpowiadają *dokładnie* powyższej przeciętnej.

Liczby dotyczące Polski zaczerpnięte są ze spisu ludności z roku 1921; nie znamy jeszcze odpowiednich liczb z roku 1931. Wiadome nam są jednak dane, ustalające stosunek procentowy poszczególnych grup do ogółu ludności, a nie tylko w stosunku do gospodarczo-czynnej jej części. Oto są dane:

W roku 1921 utrzymywało się z przemysłu 15,4% ogółu ludności, a w roku 1931 — 19,2% (czynnych i biernych).

W handlu utrzymywało się w roku 1921 — 6,2%, a w roku 1931 — 6,1% (czynnych i biernych).

Okazuje się, że w przeciągu 10 lat podniósł się stosunek elementu przemysłowego do elementu handlowego z 2,5 do 3,1.

Czego dowodzą powyższe dane?

Przede wszystkim *obalają gruntownie twierdzenie, że element handlowy w Polsce jest zbyt liczny*. Już w 1921 r. odpowiadał przeciętnej normie, wykazywanej przez inne kraje kapitalistyczne. A w ciągu dziesięciolecia 1921—1931 nastąpiło jeszcze dalsze i to znaczne przesunięcie na korzyść elementu przemysłowego, zmniejszając w ten sposób ciężar gatun-

kowy elementu handlowego w całości kształcie życia gospodarczego kraju.

Wróćmy teraz do cyfr podanych na początku niniejszego rozdziału. W myśl poprzednich wywodów, należy je interpretować tylko w sposób następujący:

W życiu gospodarczym Polski element handlowy odpowiada pod względem liczebności przeciętnej normie. Ale w tym normalnym ilościowo elemencie handlowym Żydzi reprezentowali w 1921 r. pokaźną część. W owym roku 1921 Żydzi utrzymujący się z handlu stanowili 70 procent całego elementu handlowego kraju.

W świetle tej interpretacji, której słuszność wykazują niezbitnie dane statystyczne, odpada często używany argument, jakoby Żydzi, zajmujący się handlem w Polsce, byli zbędnym, pasorzytniczym elementem. Można być zasadniczym przeciwnikiem prywatnego handlu, ale trzeba przyznać, że, póki nie ma społecznie zorganizowanego podziału dóbr, prywatne pośrednictwo handlowe jest gospodarczo konieczne. Skoro ilość tych pośredników (kupców) nie jest nadmierna, w stosunku do potrzeb, to nie można powiedzieć, że są oni elementem szkodliwym, albo że rola ich jest anormalna, niezdrowa. Z tego punktu widzenia żydowski element handlowy odgrywa w życiu gospodarczym Polski rolę bezsprzecznie uzasadnioną z punktu widzenia obecnej gospodarki kapitalistycznej.

W gruncie rzeczy zwolennicy antysemityzmu gospodarczego bynajmniej nie negują powyższego stanowiska. Przeciwnie, gotowi są uznać pożytecz-

ność funkcji gospodarczej elementu handlowego. I właśnie dlatego chcieliby „wypchnąć“ stamtąd „obcych“ Żydów i zastąpić ich swymi — Polakami.

Jednakże trzeba przyznać, że niedobrze się dzieje w żydowskim handlu. Dwa zjawiska pierwszorzędnej wagi podkopują jego istnienie.

Pierwsze — to swoisty charakter tego handlu, a drugie — rozpętana wokół niego walka narodowościowa.

Swoisty charakter olbrzymiej większości żydowskich przedsiębiorstw handlowych da się określić dwoma słowami — *straszliwe zacołanie*.

Pewne światło na ten stan rzeczy rzuca praca p. I. Borensztajna „O strukturze handlu w Polsce“ („Das Wirtschaftliche Leben“, lipiec — grudzień 1935).

Czytamy tam, że na stu Żydów, zajmujących się handlem, zaledwie 3,4 stanowią pracownicy handlowi, a 6,4 — robotnicy, razem 9,8. Zaś u nie-Żydów odpowiednie cyfry wynoszą — 19,9 i 35,9. razem — 55,8.

Cyfry powyższe wywołują coprawda pewną wątpliwość, gdyż dowodziłyby, że ogólna liczba żydowskich pracowników handlowych w całej Polsce wynosi 13.000, co jest stanowczo za mało. Lecz ogólny obraz rozdrobnienia żydowskich przedsiębiorstw w porównaniu z nieżydowskimi odpowiada niewątpliwie rzeczywistości. Przeważająca większość żydowskiego kupiectwa nie należy do klasy średniej, lecz do najniższych warstw drobnomieszczactwa, pracujących wraz ze swoimi rodzinami do

upadłego za parę nędznych groszy. Może to nam odpowiadać ze społeczno-politycznego punktu widzenia, lecz gospodarczo dowodzi to ich zacofania i niezdolności do normalnej konkurencji z dużym kupcem. Należałoby raczej mówić o drobnym handlu żydowskim, niż o żydowskim handlu wogóle.

Zacofanie to znajduje swój najdosadniejszy wyraz w zewnętrzym wyglądzie sklepików żydowskich. Brak kultury, estetyki, a niekiedy nawet po prostu czystości, — są to niestety zbyt częste objawy w żydowskim handlu. Żydzi sami lubią się chwalić, że są zdolnymi, doświadczonymi kupcami. Kto się jednak przygląda masie żydowskich sklepikarzy, musi dojść do wręcz przeciwnego wniosku. Brak im zupełnie nowoczesnej wiedzy handlowej (a taka przecież istnieje); siła ich polega jedynie na obniżaniu do ostatecznych granic poziomu swego życia, co umożliwia im utrzymanie się na powierzchni nawet przy minimalnych obrotach i nędznych zarobkach.

Ale ta „siła“ staje się źródłem gospodarczej słabości, gdyż zamyka drogę do unowocześnienia żydowskiego handlu. Dawny typ żydowskiego sklepikarza jest już skazany na zagładę. A społeczne kupiectwo żydowskie rozwija się bardzo powoli.

Trudno wprost zrozumieć, jak mało zajmuje się tą dziedziną żydowskie mieszczaństwo, które uważa się przecież za powołane do obrony praw tego właśnie żydowskiego elementu handlowego. Przyczyna tego leży prawdopodobnie w ideowej zgniliznie i bezpłodności dwóch prądów żydowskiego mieszczaństwa: „Agudy“ i syjonizmu.

Jak może Aguda dbać o unowocześnienie ży-

dcowskiego handlu, skoro jest ona zaciętym wrogiem jakiegokolwiek postępu w każdej dziedzinie? Jak mogą to uczynić syjoniści, skoro wszystkie swoje żywotne siły oddają wyłącznie.. Palestynie?

W ten sposób łączy się polityka z ekonomiką, nawet na tak ograniczonym terenie, jakim są wewnętrzne braki żydowskiego handlu.

To zacofanie żydowskiego handlu jest niekorzystnym czynnikiem w walce narodowościowej.

Walka narodowościowa na terenie drobno-mieszczactwa jest starym i znanym zjawiskiem. Handel, a szczególnie drobny handel, jest wszak terenem niczem nieograniczonej i zaciętej konkurencji, przy której pseudo-indywidualizm drobnego kupca znajduje swój wyraz w ciągłej trosce: jak pozbyć się konkurentów?

Jednym z najlepszych środków pozbycia się konkurentów jest nacjonalizm. „Swoj do swego“, — to sposób, w jaki „myśl narodowa“ staje się sama objektem handlu.

Powyższe zjawisko można zaobserwować we wszystkich krajach, posiadających ludność o mieszanym narodowości. Daje się ono odczuć również w Polsce i to nie od dziś.

Ale w latach ostatnich ta walka narodowościowa zaostrzyła się u nas znacznie. Stała się wyznaniem wiary całej polskiej burżuazji; na niej właśnie zbudował „uczciwy żyd“ Grünbaum*) swą osławioną teorię „straganu“.

*) Epitetem tym obdarzył Grünbauma za jego enuncjację na konferencji przedstawicieli polskiej prasy najbardziej pogromowy organ niemieckich hitlerowców redagowany przez Juliana Streichera — „Der Stürmer“.

Nacjonalistyczna walka w kwetkach gospodarczych znajduje zewnątrznie swój najostrzejszy wyraz na terenie handlu. Nie ogranicza się jednak na ten. Obejmuje ona również prawie wszystkie inne dziedziny gospodarcze.

IV. Tendencje rozwoju gospodarczego wśród Żydów

W poprzednim rozdziale wskazaliśmy, że — według spisu ludności z roku 1921 — na 100 gospodarczo czynnych żydów w Polsce 34,6 zajmuje się handlem. Śród nie-żydów procent ten wynosi za ledwie 1,5. t.j. 23 razy mniej.

Ta znaczna różnica pochodzi stąd, że obliczono łącznie dane, odnoszące się do ludności miejskiej i wiejskiej; śród tej ostatniej, jak wiadomo, handel jest bardzo mało rozwinięty. Jeśli jednak ograniczymy się do danych, dotyczących miast (a w nich przecież mieszka olbrzymia większość ludności żydowskiej), otrzymamy inny zupełnie obraz.

Nie mamy dokładnego materiału statystycznego, dotyczącego wszystkich miast Polski. Ogólnie wiadomo, że w zachodniej części Polski odsetek żydów śród ludności zajmującej się handlem jest mały, w centralnej części — o wiele większy, a we wschodniej części — bardzo duży.

Byłoby więc błędem sądzić bezapelacyjnie o całej Polsce według danych, odnoszących się do jednego miasta. Mimo to podajemy dane, odnoszące

się do największego miasta Polski — Warszawy, gdyż *ogólne* tendencje rozwojowe, przedstawione przez te dane, są zapewne miarodajne dla wszystkich miast Polski.

Oto tabela, oparta na oficjalnych spisach ludności z lat 1921 i 1931.

LUDNOŚĆ WARSZAWY WEDŁUG ŹRÓDEŁ JEJ DOCHODÓW.

	O g ó ł e m N i e-ż y d z i		z y d z i			
	liczby absol.	%	liczby absol.	%	liczby absol.	%
Liczby ogólne						
1921	936.713	100	616.379	100	320.334	100
1931	1.171.898	100	819.239	100	352.659	100
Utrzymuje się z przemysłu:						
1921	322.428	34,4	206.731	33,5	115.707	37,2
1931	499.627	42,6	337.491	41,1	162.206	46,0
Utrzymuje się z handlu i ubezpieczeń:						
1921	215.611	23,0	86.360	14,0	129.251	41,6
1931	235.038	20,1	114.333	13,9	120.705	34,2

Kto uważnie przyjrzy się tej tabeli, dojdzie do bardzo ciekawych, a może i zdumiewających wniosków. Zaznaczamy niektóre z nich:

1) jeżeli mierzyć produktywność ludności według ilości osób, utrzymujących się z przemysłu, to wynika, że *Żydzi są najproduktywniejszą częścią warszawskiej ludności*, gdyż na każdym stu Żydów w roku 1931 utrzymywało się z przemysłu 46, podczas gdy u nie-żydów — tylko 41,1.

2) w przeciągu 10 lat (1921-31) *nastąpiło wśród żydowskiej ludności Warszawy znaczne przewar-*

stwowanie gospodarcze. Spadł odsetek żydów, utrzymujących się z handlu (z 41,6 na 34,2), natomiast wzrósł i to w większym jeszcze stopniu odsetek żydów, utrzymujących się z przemysłu (z 37,2 na 46,0).

Jeśli w roku 1921 można było twierdzić, że żydzi warszawscy zajmują się przeważnie handlem, to w roku 1931 należy stwierdzić, że zajmują się oni przeważnie przemysłem (wliczając doń oczywiście rzemiosło).

O tym procesie przewarstwowienia pisali niektórzy ekonomiści żydowscy, że „jest ono za dobre, aby było prawdziwe“. Co do Warszawy, nie można mieć w tym względzie żadnych wątpliwości. Wyżej podane cyfry są danymi oficjalnymi.

3) Porównywując odsetek ludności żyjących z handlu wśród żydów i nie-żydów widzimy, jak absurdalnym jest wyżej obliczony stosunek 1 do 23. W Warszawie stosunek ten wynosił w r. 1921 — 1:3, a w 1931 — 1:2½, czyli 10 razy mniej, niż wynika z danych dla całej ludności kraju. Gdyby obliczyć dane dla wszystkich miast Polski, to stosunek ten nie daleko odbiegałby od warszawskiego. Jaskrawy przykład fałszywych wniosków, do jakich prowadzi fałszywa metoda statystyczna.

4) Odsetek elementu handlowego w Warszawie w roku 1931 (20%) odpowiada normom innych stolic Europy, więc niema mowy o przeroście. Zaś skład narodowościowy tego elementu uległ w ciągu omawianego dziesięciolecia poważnej zmianie. W r. 1921 żydzi stanowili 60% całego elementu handlowego stolicy; w roku 1931 tylko 51%. Stąd wniosek, że handel Warszawy coraz bardziej się „odżydza“.

5) Zarówno w przemyśle, jak i w handlu stolicy biorą Żydzi procentowo większy udział od nie-Żydów. Czem się więc zajmuje uzyskany w ten sposób „niedobór“ nieżydowskiej ludności?

Odpowiedź na to jest łatwa. Ta sama tabela wykazuje nam, że 19% żydowskiej ludności i 46% nieżydowskiej utrzymywało się w roku 1931 nie z handlu i przemysłu, lecz z innych zajęć. U Żydów zajęcia te obejmują przeważnie wolne zawody i służbę domową. Przyjmując, że te same zajęcia dają utrzymanie takiejż ilości procentowo wśród nie-Żydów, pozostaje wśród tych ostatnich jeszcze 27 procent ogólnej ich ilości, mających odrębne źródło utrzymania. Pierwsze i dominujące miejsce w tej grupie zajmują *pracownicy (umysłowi i fizyczni) rządowi i komunalni*. Można twierdzić z całą pewnością, że przeszło czwarta część nieżydowskiej ludności żyje z funduszków publicznych, do którego to „źródła dochodów“ ludność żydowska żadnego prawie nie ma dostępu. *Urzednicy publiczni pokrywają „niedobór“ wśród nieżydowskiej ludności stolicy, wypływający z faktu, że nie-Żydzi zajmują się handlem i przemysłem w mniejszym stopniu od ludności żydowskiej.*

Tyle co do Warszawy. Czy można jednak uogólniać tendencje rozwojowe, które nam wykazuje statystyka m. Warszawy?

Naogół — tak. Jako dowód, powołujemy się na cytowaną już poprzednio pracę I Borensteina p. t. „Struktura handlu i przemysłu w Polsce“.

Autor ten opracował podział wykupionych świadectw handlowych w roku 1933 według narodowości i porównał te dane z wynikami spisu ludności z roku 1921. Przyjmuje, że liczba „samodzielnych“

w handlu winna mniej więcej odpowiadać liczbie wykupionych świadectw przemysłowych. Jest to błędne, gdyż pierwsza liczba jest znacznie większa od drugiej (w Warszawie w roku 1931 — mniej więcej o 20%). Błąd ten obala wnioski tej pracy, oparte na porównaniu absolutnych liczb. Ma on jednak mały wpływ na stosunek odsetków w poszczególnych okresach, a więc i na ujawnione przez nie tendencje rozwojowe.

Autor zbadał dane dla Warszawy i 2 wschodnich województw. Stwierdza, że udział żydów w handlu warszawskim spadł znacznie w czasie od r. 1921 do r. 1933. Zgadza się to również z naszymi wnioskami, chociaż według nas, spadek jest 2 razy mniejszy, niż wynikałoby z jego obliczeń. W tej samej przypuszczalnie mierze słuszne są jego wywoły, dotyczące województw wołyńskiego i poleskiego. Oto ostateczne jego wnioski:

„Udział żydów w handlu na terenie województw wschodnich jest bardzo znaczny, gdyż obejmuje on w roku 1933 prawie $\frac{3}{4}$ wszystkich przedsiębiorstw handlowych. Wykazuje on jednak tendencję zniżkową; dotyczy to zarówno liczb absolutnych, jak i względnych w porównaniu do handlu nie-żydowskiego“.

Dodajmy od siebie, że zmniejszenie się absolutnej ilości żydowskich przedsiębiorstw handlowych — jest rzeczą wątpliwą ze względu na wskazany już przez nas wyżej błąd. Pewną natomiast jest rzeczą, że ogólna liczba przedsiębiorstw nieżydowskich, jak i jej stosunek do przedsiębiorstw żydowskich wzros-

ły w tym okresie, głównie dzięki powstawaniu nowych przedsiębiorstw handlowych na wsi.

Przejdźmy teraz do oceny powyższych danych z punktu widzenia socjalno-politycznego.

Możemy przyjąć jako pewnik, że *udział Żydów w handlu polskim stopniowo się zmniejsza*. Czy jest to faktem smutnym, dowodzącym braku podstaw gospodarczych ludności żydowskiej?

Bynajmniej. Powyższy objaw znajduje wytłumaczenie w normalnym dopływie nowego elementu do handlu, dopływie, który daje się zauważyć i w innych krajach, jako wynik znanej tendencji, zwanej „przenoszeniem się wsi do miasta“, oraz jako skutek powstawania nowej sieci handlowej po wsiach. Z wyżej wymienionych cyfr wynika bowiem, że nie ma (powiedzmy ostrożnie: narazie) mowy o procesie zamiany żydowskiego elementu handlowego przez nieżydowski, natomiast daje się zauważyć normalny wzrost elementu handlowego, zasilanego przez dopływ ze wsi. Ten sam proces miałby miejsce i wtedy, gdyby nie było w Polsce wcale problemu żydowskiego.

Przy tej okazji zaznaczmy, jak fałszywymi są teorie, które dopatrują się podstaw antysemityzmu w „zbyt wielkim“ udziale Żydów w handlu Polski. Fakty kolidują w jaskrawy sposób z tego rodzaju teorjami. W ciągu ostatnich lat udział Żydów w handlu spadł bardzo znacznie. Fakt ten powinien być — stosownie do powyższych teoryj — spowodować osłabienie antysemityzmu. W rzeczywistości jednak stwierdzamy objaw wręcz przeciwny. Po drugie — antysemityzm powinien by być najslabszym

w tych okolicach, gdzie udział żydów w handlu jest najmniejszy, najsilniejszym natomiast — tam, gdzie udział ten jest największy. Stwierdzamw jednak wręcz przeciwne zjawisko: najsilniejszym jest antysemityzm w poznańskim, a najsłabszym — w województwach wschodnich.

Jasnym jest więc, jaką wartość mogą mieć plany emigracji lub ewakuacji, jako środek walki z antysemityzmem przez rozrzedzenie ludności żydowskiej.

Drugim pewnikiem jest fakt, że *udział żydów w przemyśle (łącznie z rzemiosłem) znacznie wzrósł*. Jest to objawem pozytywnym, który niewątpliwie wywrze daleko idący wpływ na psychikę ludności żydowskiej. Przejście z handlu do przemysłu jest dla polskich żydów procesem żywiołowym; jest to — mimochodem — policzek, wymierzony ekonomistom syjonistycznym. Wszystkie wywody o niezdolności ludności żydowskiej do uczestniczenia w procesie produkcyjnym w „golusie“, o braku podstaw ekonomicznych żydostwa polskiego — są w świetle rzeczywistości szkodliwą gadaniną, która dostarcza fałszywych i niby to obiektywnych argumentów agitacji antysemitycznej, budząc równocześnie w ludności żydowskiej niewiarę we własne siły, a nawet w ich prawo do egzystencji.

Zestawienie powyższych dwóch zasadniczych faktów ujawnia najbardziej podstawową tendencję rozwoju życia gospodarczego wśród ludności żydowskiej: *utrącone warsztaty pracy w handlu kompensują się z nadwyżką w uzyskanych warsztatach pracy w przemyśle*. Tendencja ta obala bezapelacyjnie

wszelkie teorie „straganowe“, bez względu na to, czy są one głoszone przez syjonistów typu Grynbaum lub Żabotyńskiego, czy przez „Gazetę Polską“ i „Zielony Sztandar“. Do stosunku miasta i wsi w Polsce powrócimy jeszcze później. A tymczasem chcemy tu podkreślić, że tendencja ta dowodzi, iż nie ma *obiektywnych* procesów gospodarczych, które by podważały podstawy bytu ludności żydowskiej w Polsce. Tendencja ta utwierdza żydowską ludność pracującą w przeświadczeniu, że jest ona również pożyteczną częścią społeczeństwa, *jak i pozostała ludność pracująca kraju.*

Niektórzy zechcą wyprowadzić z powyższych rozważań wnioski: a więc sytuacja żydowskiej ludności w Polsce nie jest wcale taka ciężka?

Wniosek taki jest oczywiście błędnym.

Niewątpliwie fałszywą jest rzeczą oddzielanie żydowskich mas od reszty ludności i wyprowadzanie dla nich specjalnych praw gospodarczych, skazujących ich na zagładę. Pozostaje jednak prawdą, że sytuacja żydowskich mas jest równie ciężka, jak sytuacja nieżydowskich. Bezrobocie, głodowe zarobki, niepewność jutra, — to wspólne cierpienia wszystkich pracujących w Polsce. Cierpienia te jednak nie są skutkiem jakichkolwiek walk narodowościowych, czy też nieuniknionych praw gospodarczych, lecz są wyłącznie wynikiem istniejącej obecnie struktury społeczno-politycznej w Polsce. Jedynie więc na drodze walki politycznej powinny masy pracujące Polski szukać wspólnie możliwości wyjścia z rozpaczliwej sytuacji.

Tak, polityka ma wpływ na życie gospodarcze,

a pewien rodzaj polityki ma specjalny wpływ na sytuację gospodarczą żydowskich mas. Ta specyficzna polityka zwie się antysemityzmem. Normalny rozwój gospodarczy mas żydowskich może być zakłócony, a nawet zniweczony przez celowe uprawianie polityki antysemitycznej.

Wspominaliśmy już poprzednio o walce nacjonalistycznej w dziedzinie handlu. Stwierdziliśmy, jak ważną rolę ekonomiczną odgrywa warstwa urzędnicza, do której nie są dopuszczani Żydzi. Wszyscy wiedzą, jakie trudności stoją na drodze żydowskiej inteligencji, pragnącej poświęcić się tak zw. wolnym zawodom. Ogólnie znaną jest ciężka walka, jaką staczają organizacje robotnicze o *prawo do pracy* dla mas żydowskich.

To wszystko jest przejawem antysemityzmu, uprawianego w życiu gospodarczym. Czy może on naprawdę zniszczyćbyt gospodarczy żydowskich mas? Czy może on doprawdy przynieść ulgę ludności pracującej polskiej?

V. Czy „wypchnięcie” Żydów da pracę nie-żydom?

Przytoczone poprzednio cyfry dowodzą, jak absolutnie fałszywą jest teza o pasorzytniczym charakterze żydowskiej ludności w Polsce. Ostatnio jednak wysuwany jest przez prasę antysemityczną nowy argument natury gospodarczej:

Polska posiada wielką ilość bezrobotnych „zbędnych“ Polaków. Należy wygnać Żydów z Polski, a

ich miejsca będą mogły być obsadzone przez Polaków. Organ Stronnictwa Ludowego „Zielony Sztandar“ mówi przecież otwarcie, że należy „wypchnąć“ Żydów, by Polacy nie musieli emigrować.

A „mądry“ polityk i „ekonomista“ — I. Grynbaum przytakuje tej myśli: dążenie polskiej ludności do zagarnięcia placówek gospodarczych ludności żydowskiej jest tylko objawem pewnego zupełnie naturalnego procesu. A, ponieważ dla wszystkich miejsca w Polsce nie ma, — więc wyemigrować muszą Żydzi.

Czy mamy rozwodzić się nad tym, że odrzucamy z jaknajwiększą stanowczością wszelki „argument“, oparty na twierdzeniu, że Żydzi nie są równouprawnionymi obywatelami Polski, że są obcymi przybyszami których można do czasu tolerować, — tak długo, dopóki w Polsce „wszystkiego jest wbród“, którzy muszą się jednak czempredzej wynosić, gdy w Polsce staje się za ciasno. Czy przy ustroju *kapitałistycznym* wogóle jest możliwym, aby w kraju tak dobrze się działo, że „starczyłoby miejsca“ dla wszystkich?

Dwa lata temu Stany Zjednoczone Ameryki Północnej posiadały 16 milionów bezrobotnych. Wobec tego, że każdy bezrobotny posiada rodzinę — można twierdzić, że znaczna część ludności Stanów Zjednoczonych (jedna trzecia, a może i więcej) była „zbędną“. Co powiedzieliby panowie z „Zielonego Sztandaru“, gdyby wtedy powstał w Ameryce plan wydalenia z kraju Polaków, którzy przecież nie mieszkają tam tak dawno, jak Żydzi w Polsce?

Nie mamy zamiaru wdawać się z kimkolwiek w

dyskusję w tej sprawie. Ponieważ jednak to antysemityczne twierdzenie podawane jest często za poważny argument gospodarczy, chcemy dowieść, że twierdzenie to nawet z punktu widzenia gospodarczego nie wytrzymuje krytyki.

Czy jest więc prawdą, że wygnanie Żydów z Polski rzeczywiście stworzyłoby nowe możliwości pracy dla polskiej ludności pracującej?

Spróbujmy odpowiedzieć na to pytanie.

Stwierdziliśmy już poprzednio, że dopuszczalną jest metoda wyodrębnienia z ogółu ludności całej kuli ziemskiej lub też jednego kraju pewnej grupy ludzi, według jakiejś określonej wspólnej cechy (terytorialnej, narodowościowej lub innej) i badanie tej grupy jako odrębnego organizmu gospodarczego. Nie wolno przytym zapominać, że ten sztucznie wyodrębniony organizm pozostaje w rzeczywistości w ścisłej łączności z otaczającym go światem. Możemy tę łączność zgrubsza określić w inny sposób, że rozpatrywany organizm otrzymuje od świata otaczającego różnego rodzaju niezbędne mu towary i świadczenia, wzamian za co wysyła otaczającemu go światu niektóre *swoje* towary i świadczenia, jako równowartość otrzymanych.

Możemy z tego punktu widzenia rozdzielić ludność tego organizmu na trzy części.

Pierwszą byłaby ludność bierna, t.zn. nie biorąca udziału w życiu gospodarczym. Są to wyłącznie konsumenci, a nie producenci (dzieci, starcy, chorzy, kobiety utrzymywane przez swoich mężów).

Druga część — gospodarczo czynne elementy, zajmujące się *wyłącznie* obsługą naszego organizmu

gospodarczego. Nazwiemy ich grupą wewnętrznie-czynną.

Trzecia część składa się z jednostek również gospodarczo *czynnych*, nie obsługujących jednak naszego organizmu gospodarczego, lecz przeznaczających wytwory swej pracy (towary i świadczenia) dla świata zewnętrznego, jako równowartość tych towarów i świadczeń, które badany organizm gospodarczy otrzymuje z zewnątrz. Tę część ludności nazwiemy grupą zewnętrznie-czynną.

Czytelnik zapyta zapewne: poco ten podział? Trochę cierpliwości, a przekonana się, że nie był on zbyt cenny.

Przyjrzyjmy się zastosowaniu tego podziału do niektórych organizmów gospodarczych.

Zacznijmy od organizmu, jaki stanowi cała ludność Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Jest to organizm gospodarczy prawie zupełnie samowystarczalny, mogący się prawie całkowicie obejść bez pomocy z zewnątrz. Opierając się na danych co do wysokości amerykańskiego eksportu w stosunku do dochodu społecznego Stanów Zjednoczonych i na innych, możemy podzielić ludność Stanów Zjedn. w sposób następujący: na każdych stu mieszkańców — 50 należy do grupy biernej, 49 — do wewnętrznie-czynnej, a 1 (*jeden*) do zewnętrznie-czynnej.

Inny zupełnie otrzymamy podział badając, jako oddzielny organizm gospodarczy, — ludność miasta Warszawy. Dane co do ilości gospodarczo biernych mieszkańców zaczerpniemy z ostatniego spisu ludności. Dane jednak co do *podziału* gospodarczo-czyn-

nej osiągnąć możemy jedynie drogą pośrednią, przez wyliczenia, które nie dają gwarancji całkowitej ścisłości. Całkowita ścisłość nie jest jednak dla naszych dalszych rozważań tak ważną. Zupełnie dostatecznym będzie ustalenie przybliżonych wielkości tych dwóch grup.

Drogą obliczeń doszliśmy do następujących wyników: na każdych stu mieszkańców m. Warszawy— 52 należy do grupy gospodarczo-biernej, około 36 — do grupy wewnętrznie-czynnej, a mniej więcej 12 — do grupy zewnętrznie-czynnej. Inaczej mówiąc, z każdych 4 gospodarczo czynnych mieszkańców Warszawy, — 3 zajmuje się obsługą miejskiego organizmu gospodarczego, a tylko 1 — obsługą świata zewnętrznego, w danym wypadku, zgrubsza biorąc, Polski z wyłączeniem Warszawy.

Przedstawmy to samo w cyfrach absolutnych. Warszawa posiada 1.200.000 mieszkańców. Z pośród nich 625.000 należy do grupy biernej, 430.000 obsługuje gospodarczo ludność miejską (szewcy, policjanci i t.p.). Zaledwie 150.000 przeznaczają swe towary i świadczenia dla reszty kraju.

Dokładność (względna) wyżej podanych cyfr może być sprawdzona następującym obliczeniem. Jeśli przyjąć, że wartość produkcji każdej gospodarczo czynnej jednostki w Warszawie wynosi 3.000 zł. rocznie*), to ogólna roczna wartość produkcji

*) Jeśli przyjmiemy, że pracownik otrzymuje przeciętnie $\frac{2}{3}$ wartości wytworzonego przezeń towaru, to cyfra powyższa odpowiada przeciętnemu rocznemu zarobkowi pracy najemnej w wysokości 2.000 zł. rocznie. Dla Warszawy ta ostatnia liczba odpowiada rzeczywistości.

m. Warszawy dla całego kraju wyniesie ok. 450 mil. złotych (150.000 razy 3.000). Tyle też mniej więcej powinna wynosić wartość wwozu wszystkich potrzebnych mieszkańcom towarów. Wynosi to na każdego mieszkańca 340 złotych „importu“ rocznego. Cyfra ta wydaje się być niedaleką od prawdy.



Zatrzymaliśmy się dłużej na przykładzie organizmu gospodarczego, jakim jest miasto Warszawa, ażeby ułatwić przejście do naszego właściwego tematu, którym jest badanie organizmu gospodarczego, jaki stanowi 3.300.000 żydów w Polsce.

Posiadany przez nas materiał daje nam prawo przypuszczać, że liczba gospodarczo biernych żydów wynosi ok. 60%, t.j. mniej więcej 2.000.000 ludzi. Lecz jak podzielić pozostałą ilość, t.j. około 1.300.000, pomiędzy wspomniane dwie gospodarczo czynne grupy?

Oczywiście stosunek ten przedstawia się różnie w małych miasteczkach i w dużych ośrodkach, gdzie ludność żydowska skupia się w wielkich masach. Lecz nie odbiegniemy zapewne daleko od rzeczywistości, twierdząc, że przeciętnie na każde 3 wewnętrznie czynne jednostki przypadają 2 zewnętrznie czynne, tj. prawie *dwa razy więcej*, niż wyliczyliśmy dla ludności miasta Warszawy. W absolutnych cyfrach będzie to w przybliżeniu stanowiło: 800 000 w grupie wewnętrznie czynnej, a 500.000 w grupie zewnętrznie czynnej.

Stosunek procentowy przedstawia się następująco: na każdych stu żydowskich mieszkańców Polski

przypada 60% gospodarczo biernych, 24% wewnątrznie-czynnych i 16% zewnątrznie czynnych*).

Sprawdźmy powyższe liczby w następujący sposób.

Możemy przyjąć, że handlem zajmuje się 40% żydowskiej gospodarczo-czynnej ludności, tj. ok. 520.000 ludzi. W przemyśle zatrudniona jest w przybliżeniu ta sama ilość. Na pozostałe zawody przypada 20%, tj. około 260.000 ludzi.

Żydzi są w głównej swej masie ludnością miejską. Ich samoobsługa w handlu powinna wynosić mniej więcej 18% (jest to przeciętna z danych, odnoszących się do szeregu miast), tj. ok. 234.000.

*) Bardziej ściśle można tę rzecz przedstawić w sposób następujący: O ile oznaczymy przez n stosunek między wewnątrznie-czynnymi a zewnątrznie-czynnymi, zaś tę ostatnią grupę (procentowo) przez z , to możemy napisać:

$100 = b$ (bierni) + nz (wewnątrznie-czynni) + z (zewnątrznie-czynni). Stąd, przyjmując b za 60, otrzymamy dla ludności żydowskiej w Polsce

$$z = \frac{100-60}{n+1} = \frac{40}{n+1}$$

Z powyższego równania możemy łatwo ustalić granice dla z . Maksymalne wahania dla n mieszczą się z pewnością między $n=1$ a $n=3$, czyli n jest większe od 1, a mniejsze od 3. Podstawiając te wartości w powyższą formułę otrzymamy z jest większe od 10, a mniejsze od 20. Przyjmując dla naszego obliczenia $z=16$ jesteśmy niedalecy od górnej granicy z i prawdopodobnie powyżej jej rzeczywistej wartości. Tymbardziej potwierdza to wyniki naszego obliczenia.

Pozostałe 22% (286.000) przypada więc na rzecz grupy zewnętrznie-czynnej**).

Co do przemysłu i „innych zawodów“ — możemy przyjąć (tak samo jak dla m. Warszawy), że na każde 4 gospodarczo-czynne jednostki — 1 należy do grupy zewnętrznie-czynnej. W ten sposób przypada ok. 130.000 na grupę zatrudnioną w przemyśle i 65.000 na pozostałe zawody.

Razem wynosi grupa zewnętrznie-czynna około 481.000 ludzi, a w grupie wewnętrznie-czynnej pozostaje 819.000 ludzi. Są to cyfry, mniej więcej zgodne z wyżej podanymi.

W poprzednim rozdziale było już wskazane, że element handlowy wśród Żydów obejmuje znacznie wyższy odsetek ogółu ludności żydowskiej, niż przeciętna dla całej ludności miast, podczas gdy procent Żydów zatrudnionych w „innych zawodach“ jest

**) W rzeczywistości ilość zewnętrznie-czynnych Żydów w handlu jest znacznie mniejsza. Ilość Żydów w handlu wynosi nie 40 a 34.6 na 100. Więc z 1.300.000 czynnych wyniesie to około 450 tysięcy osób. Następnie wystarczy spacerować się przez dzielnicę żydowską, by zauważyć, że handel jest tam bardziej rozwinięty, niż przeciętnie. Więc ich samoobsługa w handlu wyniesie nie 18%, a conajmniej 22 procent wszystkich czynnych, czyli 286 tysięcy. Pozostaje na grupę zewnętrznie-czynnych Żydów w handlu — 174 tysięcy osób, a nie jak wyżej podane — 286 tysięcy. Tem nie mniej przyjmujemy do naszego obliczenia tę wyższą liczbę, by dowieść, że wyniki naszego obliczenia są słuszne nawet przy dużych odchyleniach w szacunku na niekorzyść naszych wniosków.

znacznie mniejszy od takiejż przeciętnej. A to dlatego, że świat urzędniczy w najszerszym tego słowa znaczeniu składa się prawie wyłącznie z Polaków, zaś Żydzi nie mają prawie wcale do niego dostępu.

Zagadnienie to da się ująć w języku naszych badań w sposób następujący: ludność żydowska zmuszona jest do korzystania ze świadczeń pewnej części urzędników publicznych, rekrutujących się wyłącznie z pośród ludności nie-żydowskiej.

Jak wielką jest liczba tych urzędników, obsługujących ludność żydowską? (obsługę tę stanowią pracownicy pocztowi, kolejarze, tramwajarze, pracownicy administracyjni, państwowi i komunalni, policjanci, dozorczy, nauczyciele szkół powszechnych, lekarze Kasy Chorych itd.). Nie omylimy się prawdopodobnie, określając liczbę ludzi, należących do tej kategorii na 150.000. Jest to mniej więcej 15% ogólnej liczby tych obywateli narodowości polskiej, którzy otrzymują uposażenie z funduszków publicznych*).

* * *

Teraz dopiero, po tych wszystkich nużących nieco wyliczeniach, możemy przystąpić do właści-

*) Liczbę 150.000 można uzasadnić w sposób następujący. Jest rzeczą pewną, że tzw. pracownicy publiczni obsługują proporcjonalnie w znacznie większym stopniu ludność miejską niż wiejską. Będziemy poniżej rzeczywistości, o ile przyjmemy, że na 100 mieszkańców miast trzeba dwa razy tyle pracowników publicznych niż na sto mieszkańców wsi. Z tego wynika, że ludność miast Polski, choć stanowi tylko trzecią część ogółu mieszkańców, zostaje obsługiwane conajmniej

wej odpowiedzi na poprzednio postawione pytanie:

Czy naprawdę wygnanie Żydów z Polski otworzyłoby nowe możliwości pracy dla polskiej ludności pracującej?

Wyobraźmy sobie, że wszyscy Żydzi opuścili Polskę. Jasną jest rzeczą, że opuszczenie kraju przez elementy gospodarczo-bierne nie stworzyłoby dla nikogo możliwości pracy. Nikt by również nie mógł zająć miejsca elementów gospodarczo wewnątrznie-czynnych, jako obsługujących ludność, której natenczas w kraju by już nie było. Pozostaje więc jedynie grupa trzecia, — grupa Żydów gospodarczo zewnętrznie-czynnych, obejmująca, jak stwierdziliśmy wyżej 500.000 osób. Taka też jest najwyższa ilość zwolnionych przez Żydów placówek pracy, które — teoretycznie — mogły by być zajęte przez nie-Żydów. Od tej liczby trzeba jednak odjąć 150 000 urzędników wszelkiego rodzaju, którzy obecnie obsługują ludność żydowską, a którzy po wydaleniu Żydów z kraju pozostałiby bez pracy. Zwolnionych placówek pracy okazałoby się więc tylko około 350.000, t.j. mniej więcej 10% wygnanej ludności żydowskiej.

przez połowę pracowników publicznych, tj. przez 500.000 osób.

Żydzi stanowią w Polsce trzecią część ludności miejskiej. Są więc obsługiwani co najmniej przez trzecią część owych 500.000, to znaczy przez 166.000 pracowników publicznych. Jeśli dla naszego obliczenia przyjęliśmy liczbę jeszcze niższą (150.000), to tylko w celu jeszcze mocniejszego podmurowania wyników naszego obliczenia.

Inaczej mówiąc, trzeba wygnać z Polski 10 żydów, ażeby stworzyć placówkę pracy dla 1 nie-żyda.

Lecz obliczenie to nie jest jeszcze zupełne. Należy wziąć pod uwagę, że ludność żydowska, jak każda inna, stanowi określoną siłę konsumcyjną. Jeżeli więc pewna część ludności żydowskiej (zewnątrznie-czynna gospodarczo) pracuje obecnie dla rynku „aryjskiego“, pokrywa ona w ten sposób towary i świadczenia, otrzymywane „zzewnątrz“ przez „żydowski organizm gospodarczy“ (zzewnątrz — t.j. od pozostałej ludności kraju).

Nietrudno obliczyć, ile mniej więcej wynosi ta „międzynarodowa“ wymiana. Przyjęliśmy w rozważaniach naszych, dotyczących ludności Warszawy, że każdy mieszkaniec tego miasta konsumuje przeciętnie różnych towarów „zzewnątrz“ na sumę około 340 złotych rocznie. Dla „żydowskiego organizmu gospodarczego“ możemy przyjąć jako przeciętną, mniejszą cyfrę, powiedzmy, złotych 280 rocznie na osobę. Stanowi to dla całej ludności żydowskiej w Polsce 924.000.000 rocznie, — suma, równająca się wartości całego zagranicznego eksportu Polski.

Te oto 924 miliony złotych rocznie stanowią rynek konsumcyjny, jaki reprezentuje ludność żydowska dla pozostałej ludności Polski. Gdyby więc Żydzi wywędrowali, — znikł by również razem z nimi ten rynek konsumcyjny.

Coprawda, niezupełnie. Częściowe zostałyby on zastąpiony przez nowozatrudnionych Polaków (powtarzamy: 1 na każdych 10 wygnanych żydów!).

Jeżeli nawet, przypuśćmy te 10% gospodarczo czynnych Polaków, zastępujących wygnanych Żydów, konsumować będzie 20% dotychczasowego zopotrzebowania ludności żydowskiej, pozostanie wciąż jeszcze niedobór konsumcyjny, wynoszący w przybliżeniu sumę 740.000.000 złotych rocznie*).

Ale strata rynku zbytu oznacza równoczesne zmniejszenie produkcji. Zmniejszona zaś produkcja oznacza zwiększenie bezrobocia.

Zobaczmy, jak przedstawia się to zjawisko w cyfrach. Przyjeliśmy dla Warszawy, że przeciętna wartość produkcji wynosi ok. 3.000 złotych na każdego mieszkańca tego miasta. W danym jednak wypadku przyjmujemy pod uwagę głównie produkcję wiejską. Na wsi zaś wartość produkcji każdej jed-

*) Zapalczywy antysemita powie zapewne w tym miejscu: tem lepiej, niechaj Żydzi nie konsumują naszych bogactw, pozostanie więcej dla Polaków.

Rozumowanie to należy doprowadzić do końca. Trzeba wskazać, w jaki sposób uda się wtedy tak znacznie podnieść konsumpcję ludności. Żydów już nie będzie, więc antysemityczne rozwiązanie wtedy nikogo nie oszuka. Trzeba będzie wówczas uciec się do radykalnych posunięć w kierunku przebudowy społecznej.

Otóż to właśnie. Przecież i dziś, przy istnieniu konsumpcji żydowskiej, punkt ciężkości wszystkich zagadnień gospodarczych leży właśnie w podniesieniu konsumpcji mas pracujących. Gdyby dziś już zastosowano owe metody przebudowy społecznej, toby dobrobyt wszystkich ludzi pracy się podniósł i antysemityzm gospodarczy stał by się bezprzedmiotowy.

nostki jest znacznie mniejsza niż w mieście. Opierając się na oficjalnych danych, dotyczących zarobków różnych grup ludności, (które to dane podajemy później), możemy przyjąć, że wartość produkcji mieszkańca stolicy jest dwa razy większa, aniżeli mieszkańca wsi, czyli że wartość produkcji mieszkańca wsi wynosi około 1.500 złotych rocznie.

Oznacza to, że strata rynku zbytu wartości 740 milionów złotych rocznie przedstawia równocześnie utratę placówek pracy dla około 500.000 ludzi.

Zróbmy więc ostateczny obrachunek:

Wydalenie wszystkich Żydów z Polski umożliwiłoby zatrudnienie 350.000 bezrobotnych lub „zbędnych“ Polaków.

Na skutek utraty rynku zbytu, który reprezentuje ludność żydowska, straciłoby równocześnie zajęcie 500.000 nie-żydowskich mieszkańców Polski, a właściwie o tyle zwiększyłaby się ilość „zbędnych“ na wsi. Ostateczny wynik: 150 tysięcy *nowych* bezrobotnych lub „zbędnych“.

Tak więc, *całkowita emigracja Żydów z Polski nie tylko nie stworzyłaby nowych placówek pracy dla pozostałej polskiej ludności, lecz przeciwnie, spowodowałaby zmniejszenie dotychczasowego zatrudnienia i to mniej więcej w ten sposób, że przy emigracji każdego 20 Żydów utraciłby dotychczasową placówkę pracy 1 nie-żydowski mieszkaniec Polski.*

* * *

Zbytecznym byłoby podkreślanie doniosłości wniosku, do jakiego doszliśmy. Czy jest on jednak zupełnie pewny?

Posługiwaliśmy się w naszych wywodach metodą całkowicie pewną. Przy zastosowaniu jednak tej metody czerpaliśmy dane cyfrowe z dwóch różnych źródeł. Jedną grupę tych cyfr stanowią ściśle dane statystyczne; drugą stanowią przybliżone oszacowania. Dokładność tych oszacowań może być z większą lub mniejszą słusznością stawiana pod znakiem zapytania. Zdaniem naszym, oszacowania te zastosowane zostały z dużą ostrożnością. Gdyby jednak ktokolwiek zechciał zmienić niektóre z naszych oszacowań i przeprowadzić ściślejsze, jego zdaniem, obliczenie przy pomocy innych danych cyfrowych, — dojdzie on niewątpliwie do tych samych *zasadniczych wniosków*. Znaczne nawet odchylenia w oszacowaniach wpłynąć mogą jedynie w małym stopniu na ostateczny wynik.

Następujący więc wniosek uważamy za zupełnie pewny:

Wygnanie Żydów z Polski nie stworzy dla bezrobotnej i pozbawionej zarobków ludności polskiej, jako całości — nowych możliwości pracy i zarobków, Nie wyklucza to, co prawda, możliwości uzyskania na skutek tej „operacji“ pracy dla części obecnie bezrobotnej ludności; równocześnie jednak pewna część zatrudnionej ludności straci swoją dotychczasową pracę. Ostateczny więc wynik byłby bezsprzecznie negatywny.

Gdy więc prasa antysemitka głosi sprzeczne z powyższymi wywodami „prawdy“, jest to świadome, czy też nieświadome kłamstwo.

Gdy jednak syjoniści powtarzają te kłamstwa, aby usprawiedliwić swoją politykę beznadziejności,

— jest to, ogólnie mówiąc, niesłychana ignorancja i szkodliwa głupota.

Jeszcze jedna uwaga:

Omawiany przez nas tak szeroko argument antysemitki okazał się z gruntu fałszywym. Nigdy zresztą nie przypuszczaliśmy, że antysemityzm rozwinął się na podłożu uzasadnionych gospodarczo żądań polskiej ludności pracującej. Analiza nasza wykazuje dosadnie, że interesy gospodarcze żydowskich i nie-żydowskich mas są w rzeczywistości zbieżne. Warunki dobrobytu obydwu tych grup są ściśle ze sobą zespolone.

Oficjalna polityka gospodarcza dąży mimo to — do zniszczenia gospodarczych placówek ludności żydowskiej czyniąc to, jakoby dla dobra polskiej ludności. W jaki sposób to się dzieje i jakie są tego skutki — o tym w następnym rozdziale.

VI. Skutki antysemityzmu gospodarczego

Antysemityzm nie znajduje uzasadnienia w interesach gospodarczych ludności polskiej. Pomimo to jest on realizowany przede wszystkim na terenie gospodarczym — i to na szeroką skalę.

Ogólne wytyczne antysemityzmu są dobrze znane. Bilans tej akcji jest niewesoły.

Żydom została całkowicie odebrana możliwość zarobkowania w dziedzinach, znajdujących się pod zarządem lub kontrolą państwa, samorządów miej-

skich i innych instytucyj o charakterze publiczno-prawnym. W poprzednich rozdziałach zwróciliśmy już uwagę na to, jak wielką ilość zajęć zarobkowych stanowią urzędy państwowe i samorządowe, do których Żydzi nie są dopuszczani, a które obsługują przecież również ludność żydowską.

Wielkie straty ponosi inteligencja żydowska, która zostaje systematycznie usuwana z wszelkiego rodzaju placówek pracy. Wysokość tych strat mierzona być może gwałtownym spadkiem liczby studentów Żydów na wyższych uczelniach, jak również spadkiem liczby Żydów, uczęszczających do szkół średnich. We Lwowie, np. spadł procent studentów Żydów z 40 na 18; według zapewnień rektora, odsetek ten zmniejszy się wkrótce do 14%. Są szkoły średnie na prowincji, w których odsetek uczniów Żydów spadł z 20% do 5%. I to — nie dlatego, że do szkół tych Żydów nie przyjmują. Prostu — rodzice, nie widzą możliwości pracy inteligenckiej dla swoich dzieci, — uważają kształcenie ich za zbyteczne. „Żeby sprzedawać wodę sodową, nie trzeba kończyć gimnazjum“ — powiadają.

Atak antysemitki na handel żydowski prowadzony jest z wielkim zapalem; wyniki jednak tego ataku są względnie niewielkie. Hasło „odżydzenia handlu“ popierane jest często atakami gwałtu (Przytyk), gdyż czysto „ideowa“ propaganda dawałaby zazwyczaj zbyt nikłe rezultaty. W sukurs bojkotowej agitacji nacjonalistycznej, prowadzonej słowem i pięścią, przychodzi od czasu do czasu jakaś ustawa lub rozporządzenie, (jak np. ustawa o uboju

rytualnym). Handel żydowski ustępuje powoli, lecz jednak ustępuje.

Bojkot żydowskich pracowników i robotników w prywatnych przedsiębiorstwach polskich (a nawet w znacznej mierze i żydowskich) uprawiany jest systematycznie i stał się zjawiskiem „normalnym“.

Co się tyczy bojkotu w przedsiębiorstwach żydowskich, odnosi się to przede wszystkim do wielkiego przemysłu (za wyjątkiem włókienniczego przemysłu w okręgu białostockim), a częściowo również i do średniego przemysłu. Bojkot ten stosowany jest również często w przedsiębiorstwach żydowskich, którym udało się otrzymać zamówienia instytucji państwowych i komunalnych.

W rzemiośle — przy pomocy słynnej „ustawy przemysłowej“ i średniowiecznych cechów — wprowadza się coraz to nowe ograniczenia, mające na celu utrudnienie żydowskiej ludności dostępu do pracy rzemieślniczej.

W ten sposób prowadzony jest planowy atak na wszystkich odcinkach życia gospodarczego, którego zadaniem jest wygłodzenie mas żydowskich, uniemożliwienie im pracy zarobkowej, obrzydzenie im życia w Polsce, zmuszenie ich do „jedynej wyjścia“ — do emigracji.

Jak broni się ludność żydowska w dziedzinie gospodarczej przeciw tej polityce „wygładzania“?

Ludność żydowska broni się żywiołowo i chaotycznie — ale broni się. Samoobrona ta ujawnia się w sposób dwojaki:

Przede wszystkim — w tendencji do *koncentracji coraz większych mas żydowskich w większych miastach*.

Weźmy dla przykładu — Łódź. W 1921 roku ludność miasta Łodzi wynosiła 452.000. W roku 1936 — już 639.000. W przeciągu 15 lat znaczny przyrost, wynoszący 41 procent.

Tak szybki wzrost możliwy był tylko dzięki silnemu napływowi ludności z zewnątrz. Nasuwa się myśl, że napływ ten pochodzić musi w przeważającej swej części z wielkiego rezerwuaru, jakim jest wieś. Tak też jest istotnie, jeśli idzie o ludność polską. Równocześnie jednak odsetek ludności żydowskiej w Łodzi (która stanowi około 1/3 całej ludności) nie ulega prawie żadnej zmianie. To dowodzi, że równoległe z płynącym ze wsi strumieniem polskim nadciąga również fala ludności żydowskiej z małych miasteczek*).

Ta właśnie tendencja do *koncentracji ludności żydowskiej w większych ośrodkach* odgrywa olbrzymią rolę w jej żywiołowej samoobronie gospodarczej. Pod względem gospodarczym tendencja ta oznacza dążenie do maksymalnego obsługiwanego przez ludność żydowską swych własnych potrzeb. Inaczej mówiąc omawiany wyżej *stosunek pomiędzy grupą*

*) Podobnie przedstawia się ta sprawa w Warszawie. Coprawda, według danych oficjalnych, obniżył się tu odsetek ludności żydowskiej; pochodzi to jednak stąd, że przyłączono do Warszawy szereg przedmieść o małym odsetku ludności żydowskiej. Uniemożliwia to dokładne porównanie statystyczne.

wewnętrznie - czynnych do zewnętrznie - czynnych wzrasta, wzrasta na korzyść pierwszej. A ponieważ polityka antysemitcka uderza przede wszystkim w grupę zewnętrznie - czynnych — wspomniana koncentracja jest reakcją obronną przeciwko polityce wygładzania. I im większe jest skupienie tych mas żydowskich, tym łatwiejsza jest ta ich samoobrona.

W ten sposób odpowiada zdrowy instynkt mas na fałszywe teorie syjonistyczne. Syjoniści twierdzą, że droga do zwalczania antysemityzmu prowadzi poprzez rorzedzanie ludności żydowskiej w Polsce, czyli poprzez emigrację Żydów z Polski. „Rzeczywista rzeczywistość“ świadczy jednak, że skutecznym środkiem obrony jest skupianie się ludności żydowskiej w coraz większe i bardziej zwarte masy.

Równocześnie daje się zauważyć osiedlanie się ludności żydowskiej w miastach zachodniej Polski, gdzie odsetek jej wzrasta powoli, lecz nieustannie. Dzieje się to mimo silnego antysemityzmu, panującego w zachodnich dzielnicach Polski. Łącząc tę stosunkowo słabą tendencję z wyżej wspomnianym żywiołowym dążeniem do koncentracji, możemy sformułować następujący wniosek:

Ludność żydowska w Polsce wycofuje się ze swych stosunków gospodarczych z obszarami rolniczymi, wzmacniając równocześnie swą łączność z ośrodkami przemysłowymi.

Drugim środkiem samoobrony jest *żywiolowe przewarstwowienie zawodowe żydowskiej ludności w Polsce.*

Dzieje się to, co prawda, drogą przymusową.

dzięki polityce antysemitki, usuwającej Żydów od lepiej płatnej pracy zarobkowej. Proces ten jednak ma miejsce.

Omawialiśmy już to zjawisko w rozdziale „O gospodarczych tendencjach rozwojowych ludności żydowskiej“. Ograniczymy się więc obecnie do kilku tylko uwag w tej sprawie.

To przewarstwowanie możemy śmiało określić, jako *proces produktywizacji i proletaryzacji mas żydowskich w Polsce*.

W większych miastach Polski można z łatwością wskazać dziedziny, w których zwiększyła się ilość robotników i rzemieślników żydowskich — nawet podczas ostatnich lat kryzysu.

Słuszności tego twierdzenia dowodzi również pośrednio szybki wzrost wpływów Bundu na ulicy żydowskiej,, odzwierciadlający wzmocnienie wpływów klasy robotniczej w społeczeństwie żydowskim.

Jak już wspomnieliśmy, proces ten nie jest zjawiskiem naturalnym, dobrowolnym — lecz przymusowym. Wzmacnianie się w społeczeństwie żydowskim elementów przemysłowych związane jest przede wszystkim z wzrostem liczby elementów gospodarczo wewnętrznie-czynnych, naskutek wielkiej koncentracji mas żydowskich. Drugą przyczyną tego uprzemysłowienia jest — akcja antysemitki, bardziej skuteczna wobec *świadców*, związanych zawsze z osobą świadczącego, niż wobec bezosobowych *towarów*. Gotów towar nie nosi na sobie stempla narodowościowej, może więc ująć z łatwością z sieci antysemitki bojkotu.

Proces ten wiązany jest ze spadkiem ogólnych

dochodów ludności żydowskiej. Wystarczy przypomnieć statystyczne dane, dotyczące konsumpcji różnych warstw społecznych w Polsce. Oto cyfry oficjalne (według Małego Rocznika Statystycznego):

W roku 1933 przeciętny skonsumowany dochód każdego mieszkańca Polski wynosił rocznie:	
dla utrzymujących się z zysków lub z wolnych zawodów	Zł. 2.400.—
dla pracowników umysłowych (łącznie z dyr. i wyższymi urzędnikami) „	1.320.—
dla drobnomieszczanstwa miejskiego „	540.—
dla robotników (za wyjątkiem robotników rolnych)	420.—
dla chłopów i robotników rolnych. . . „	240.—

Wynika z tego, że systematyczne usuwanie żydów z wolnych zawodów, z urzędów, oraz zajęć przynoszących zysk, — oznacza spadek ogólnych dochodów tej ludności nawet i w tym wypadku, gdy odpowiednio zwiększa się ilość robotników i rzemieślników żydowskich.

Jest to zapewne przykre dla tych żydów, których poziom życiowy ulega obniżeniu. Z naszego punktu widzenia jest to jednak zjawisko pozytywne, gdyż losy coraz szerszych mas żydowskiej ludności stają się coraz bardziej zbieżne z losem najszerszych mas polskiej ludności pracującej.

Dochodzimy więc do natępującego wniosku:

Antysemitka polityka gospodarcza w Polsce obniżyła udział Żydów w ogólnych dochodach. pchnęła masy żydowskie w kierunku uprzemysłowienia i proletaryzacji, związała losy żydowskich mas ludowych z walką o wyzwolenie polskich mas pracujących.

VII. Bezpłodność antysemityzmu gospodarczego

Możemy wrócić obecnie do analizy ogólnej gospodarczego uzasadnienia antysemityzmu, któreśmy przytoczyli w pierwszym rozdziale.

Jego główną myślą jest „napór młodego elementu chłopskiego na miasta“, gdzie element ten szuka zatrudnienia i środków utrzymania w handlu i przemyśle. Stąd walka chłopstwa z ludnością żydowską.

Gdyby ta teza w zasadzie swej była słuszna, to czemu ta walka wsi o rynek pracy miast miałaby ograniczyć się do ludności żydowskiej? Przecież owa wyprawa chłopów po „złote runo“ miejskie, jako proces żywiołowy, powinna być kierować się również przeciwko mieszczaństwu polskiemu i klasie robotniczej polskiej, zwłaszcza w Poznańskim. Przecież to samo zjawisko — wypędzenie ludności miejskiej przez napór wsi — winno być zaobserwowane również i w innych krajach.

A tymczasem nie. Nikt nigdzie o takim problemie nie słyszał. Problem ów zaistniał dopiero wtedy, gdy można było wydzielić owe ofiary „naporu chłopskiego“ według kształtu nosów lub koloru włosów. Doprawdy niezwykle „naukowe“, „rzeczowe“ „gospodarcze“ podejście do sprawy.

Nie było jeszcze takiego głupca, który próbowałby skonstruować teorię o nieuniknionej i błogosławionej

w skutkach wojnie między wsią a miastem. Przeciwnie, każdy ekonomista i polityk wychodzi z założenia, że kamieniem węgielnym wszelkiej rozumnej polityki gospodarczej musi być dążenie do scharmonizowania dążeń ludności pracującej miast i wsi, do wyrównania istniejących lub mogących zaistnieć antagonizmów na tle właki o pracę lub o podział dochodu społecznego.

A nie da się zaprzeczyć, że takie antagonizmy istnieją. Wskażemy na kilka najbardziej znanych:

Więc t, zw. „nożyce“, czyli różnica poziomu cen artykułów przemysłowych a rolniczych, które rujnowały ludność wiejską.

Więc napływ niewykwalifikowanej ludności wiejskiej do miast, stwarzający silną konkurencję przede wszystkim dla klasy robotniczej, zwłaszcza w okresie kryzysu. Dodatkowa podaż taniej siły roboczej obniża płace robotników i utrudnia znalezienie pracy. A jednak żaden związek zawodowy nie głosi ani kruczaty robotników przeciwko chłopom lub naodwrot, ani nie wskazuje na emigrację jako na środek rozwiązania zagadnienia braku pracy. Wprost przeciwnie, w sojuszu chłopów z robotnikami widzą organizacje proletariackie *jedyną* drogę walki o podniesienie dobrobytu obu warstw jednocześnie.

Więc coraz silniejsza konkurencja, którą wieś wytwarza rzemiosłu miejskiemu. Nie tyle na skutek zajmowania miejskich placówek przez napływową ludność ze wsi, ile raczej na skutek przeniesienia się poszczególnych gałęzi rzemiosła na wieś, gdzie niezmiernie niska robocizna czyli zwiększony wyzysk pracy przyciąga żadnego zysku przedsiębiorcę.

Więc wreszcie — i na ostatnim planie — wzmożony pęd chłopów do handlu. Pęd całkowicie usprawiedliwiony, ale realizujący się w skromniejszych rozmiarach niż wyżej wskazane zjawiska, gdyż wymagający zarówno fachowego uzdolnienia, jak i pewnego kapitału.

Ale wszystkie te antagonizmy są momentami drugorzędnymi w hierarchii zjawisk społecznych. Wszystkie należą do normalnych procesów przystosowywania się drobnomieszczaństwa i proletariatusy do normalnego rozwoju życia gospodarczego. „Przyrost imigracyjny miast“, w którym „Gazeta Polska“ widzi główne źródło niebezpieczeństwa dla ...żydów, reguluje się w ustroju kapitalistycznym normalnym, żywiolowym rozwojem gospodarczym, a w ustroju planowości — dążeniem do wykorzystania wszystkich sił produkcyjnych kraju.



W jaki więc sposób problem stosunku miasta i wsi, który zazwyczaj nie nastęrcza specjalnych trudności, a w każdym bądź razie nie jest źródłem ostrych zatargów społecznych, staje się nieodwołalnym wyrokiem śmierci gospodarczej dla trzeczmiionowej ludności żydowskiej w Polsce?

Dzieje się to przy pomocy szarlatańskiej teorii „straganu“.

„Gazeta Polska“ formuluje to tak:

„Każdy nowy stragan (polski)... utrudnia lub uniemożliwia egzystencję setek rodzin żydowskich“. Gdyż istnieje „nadmiar pośrednictwa handlowego żydowskiego“.

Zaś „Zielony Sztandar“ wtóruje:

„żydzi trudnią się przede wszystkim handlem i pośrednictwem. W miarę przechodzenia handlu w ręce polskie żydzi tracą i tracić będą podstawę bytu...“

Dowiedliśmy już w poprzednich rozdziałach, ile ekonomicznej ignorancji tkwi w tych twierdzeniach. Nieprawdą jest gadka o nadmiarze pośrednictwa handlowego żydowskiego; nieprawda, że żydzi trudnią się *przede wszystkim* handlem i pośrednictwem; nieprawdą, że każdy stragan polski uniemożliwia egzystencję setek rodzin żyd.; nieprawdą jest, że w miarę przechodzenia handlu w ręce polskie żydzi tracą i tracić będą podstawę bytu.

Prawdą natomiast jest rzecz zgoła inna: nie realne obiektywne procesy gospodarcze prowadzą do wniosku o konieczności „wypychania“ Żydów z Polski, a chęć tego „wypychania“ prowadzi do fingowania rzekomych obiektywnych procesów gospodarczych. To też rozumiemy doskonale, że obalenie całej tej gospodarczej nadbudówki antysemityzmu w niczym nie podważa jego podstaw, które tkwią nie w gospodarczych stosunkach między Żydami a Polakami, a *w społecznych stosunkach i w walkach klasowych całego społeczeństwa Polski.*



Polityka antysemityzmu stała się wyznaniem wiary wszystkich zwolenników kapitalizmu w Polsce. Będzie też uprawiana nadal, póki trwa obecny ustrój. Ale w dziedzinie gospodarczej polityka ta

może wkrótce dojść do kresu swych możliwości, zwłaszcza w dziedzinie „odżydzenia“ handlu.

Wyodrębnienie życia gospodarczego żydów w Polsce jako samodzielnego obiektu badania jest — jak zostało wskazane w pierwszym rozdziale — tylko *metodą*, a nie rzeczywistością. Metoda ta wymaga uwzględnienia rzeczywistych stosunków pomiędzy „ekonomiką“ żydów, a „ekonomiką“ pozostałej ludności. Albo ściślej — między żydowską częścią ekonomiki kraju a całością.

Te rzeczywiste stosunki możnaby sformułować w ten sposób: istnieje ciągła wymiana towarów, świadczeń i pieniędzy między jedną „ekonomiką“ a drugą, z tendencją do wyrównania dla obu stron tej wymiany. Rzecz się przedstawia mniej więcej w analogiczny sposób do ruchu (wymiany) towarów, świadczeń i pieniędzy między Polską a za granicą.

Nietrudno jest ustalić najważniejsze pozycje, jakie „ekonomika“ żydowska otrzymuje od „ekonomiki“ ogólnej. Więc przede wszystkim wszystkie surowce i artykuły spożywcze, następnie część towarów przemysłowych, zwłaszcza wyroby wielkiego przemysłu, a wreszcie świadczenia tych 150.000 pracowników (umysłowych i fizycznych) publicznych, którzy obsługują ludność żydowską (patrz przypisek na str. 42).

Jako ekwiwalent „ekonomiki“ żydowskiej dostarcza „ekonomice“ ogólnej towary rzemieślnicze oraz świadczenia tych 174.000 osób, czynnych w handlu i pośrednictwie, obsługujących ludność nieżydowską (patrz przypisek na str. 40).

Wszelkie sukcesy „odżydzania“ handlu muszą

siłą rzeczy doprowadzić albo do wzrostu towarów rzemieślniczych, dostarczanych ludności polskiej przez żydowską, albo też do zmniejszenia ogólnej wartości wymiany. W pierwszym wypadku „odżydzenie“ handlu kompensuje się wzmocnionym „zażydzeniem“ rzemiosła. W drugim wypadku zmniejszona wymiana musi doprowadzić do mniejszej konsumpcji przez ludność żydowską towarów i świadczeń wytwarzanych przez ludność polską. Zaś to zmniejszenie konsumpcji przez trzecią część mieszkańców miast musi odbić się ujemnie na całości gospodarki, która i tak cierpi na zbyt małą zdolność chłonną rynku wewnętrznego.

Ale zmniejszona zdolność nabywania przez „ekonomikę“ żydowską towarów i świadczeń „z zewnątrz“ musi siłą rzeczy prowadzić do zwiększonej produkcji „wewnętrznej“ wśród ludności żydowskiej. Zmniejszenie się ilości zewnętrznie-czynnych powoduje automatycznie zwiększenie się ilości wewnętrznie-czynnych, a więc znowu wzrost elementów przemysłowo-rzemieślniczych wśród Żydów, czyli wzmocnienie ich podstaw gospodarczych.

To czysto teoretyczne rozumowanie zostaje całkowicie potwierdzone przez materiały faktyczne. przytoczone w poprzednich rozdziałach. Zapewne te procesy przystosowywania się są bardzo bolesne i kosztowne, ale tem nie mniej odbywają się nieustannie. W skutkach swych doprowadzają do zubożenia zarówno pracującej ludności żydowskiej jak i polskiej, ale to jest cena, którą cała ludność płaci za antysemitkę, politykę.

W tych warunkach antysemityzm gospodarczy, oparty na częściowej choćby wolnej grze ekonomicznej, musi szybko wyczerpać swe możliwości ekspansji.

Zrozumiałą jest rzeczą, że antysemityzm wogóle, a gospodarczy w szczególności, stał się ulubionym orężem reakcji wszelkiej maści i obrońców klas posiadających.

Gen. Franco w Hiszpanii oświadczył, że gotów jest wymordować połowę ludności Hiszpanii, aby utrwalić tam panowanie kasty szlacheckiej i generalskiej. Nie tylko oświadczył, ale istotnie morduje tę ludność z bezprzykładnym okrucieństwem przy pomocy cudzoziemskich najemników.

Cóż więc dziwnego, że reakcja i klasy posiadające w Polsce gotowe są, dla utrzymania swej władzy, „walczyć“ aż do ostatniego... Żyda!

Mniej zrozumiałym napozór jest fakt, że ideologia antysemityzmu, zwłaszcza gospodarczego przeniika z łatwością nawet do pracujących warstw drobnomieszczaństwa polskiego. Przecież nawet Stronnictwo Ludowe daje się zasugerować „łatwą“ rzekomo drogą „wypychania“ żydów przez zbędnych w rolnictwie chłopów. Sukces „spolszczenia“ kilku straganów przesłania prawdziwe a szkodliwe perspektywy gospodarczego antysemityzmu.

Wyjaśnienia tego niezrozumiałego napozór faktu należy szukać w drobnomieszczańskiej i nacjonalistycznej

stycznej ideologii tych elementów, nie umiejących objąć całości zagadnień gospodarczych. Zaślepiony swą walką konkurencyjną drobnomieszczanin — Polak czy Żyd — nie tak łatwo potrafi wznieść się do zrozumienia, że dobro wszystkich ludzi pracy wymaga nie wojny na śmierć i życie, a wspólnych wysiłków dla wspólnego dobra i wspólnego wyzwolenia.

Dlatego jednakowo korzą się przed „teorią straganu“ zarówno nacjonalista polski z pod znaku antysemityzmu jak i nacjonalista żydowski z pod znaku syjonizmu. Dla obydwu właśnie i nienawiść narodowościowe są fundamentem ich światopoglądu.

Zgoła odmiennie podchodzą do tegoż zagadnienia zwolennicy socjalizmu, opierającego przyszłość ludzkości na zniesieniu wyzysku ludzi przez ludzi i na braterstwie i solidarności wszystkich narodów i wszystkich ludzi pracy.

Ta solidarność jest podstawą ruchu robotniczego. Dlatego umożliwia mu instynkownie niemal zrozumieć prawdziwą treść wszelkiego nacjonalizmu i szkodliwość judzenia jednej narodowości przeciwko drugiej.

Dlatego socjaliści wszystkich narodowości jednomyślnie odrzucają wszelki ucisk narodowościowy i zwracają się z gorącym apelem do pracujących bez różnicy narodowości czy wiary:

Walczcie wspólnie o wspólne wyzwolenie!

Dlatego socjaliści stali się dziś jedynymi spadkobiercami starego, pięknego hasła:

Za naszą i waszą wolność!

KONIEC.



SPIS ROZDZIAŁÓW:

Wstęp	5
I „Gospodarcze“ uzasadnienie antysemityzmu	6
II Kilka uwag ogólnych	14
III Żydzi w handlu	18
IV Tendencje rozwoju gospodarczego wśród Żydów	26
V Czy wypchnięcie Żydów da pracę nie-Żydom?	34
VI Skutki antysemityzmu gospodarczego	48
VII Bezpłodność antysemityzmu gosp.	55

Czytajcie i prenumerujcie
Myśl Socjalistyczną
Org. Kom. Centr. „Bundu”

Wychodzi 2 razy na miesiąc

Broni zasad rew. socjalizmu

Informuje o międzynarodo-
wym ruchu robotniczym

Przynosi oświetlenie najważ-
niejszych wydarzeń polityczn.

Kosztuje tylko 20 gr.

Prenumerata 1.80 gr. (wraz z broszurą)

Redakcja i administracja:

Warszawa, Leszno 3 m. 5 tel. 11-48-04

codziennie o godz. 4-6 w.

P. K. O. „Wir” 26.833;

Przekaz rozrachunkowy kartoteka 698.

Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

CM 314389



000-314389-00-0